

LUDNOŚĆ i NIEPODŁĘGŁOŚĆ

1. Wprowadzenie

Refleksja na temat ludności, jej liczebności, struktury, relacji z ludnością innych narodów jest w gruncie rzeczy refleksją nad tym aspektem istnienia narodu, który - ze względów oczywistych - warunkuje w sposób istotny /a w dłuższych kategoriach czasowych nawet decydujący/ myślenie o jego losach i pozycji wśród innych narodów.

Pragniemy na wstępie zaznaczyć, że nie jesteśmy wyznawcami pandemofizmu, poglądu według którego demografia jest rozstrzygającym i determinującym elementem procesu historycznego, ale staramy się w pełni docenić, pomijany u nas często, walor ludnościowy w procesie edyzyskiwania przez naród niepodległości. W naszych rozważaniach właśnie polski naród i jego potrzeba posiadania własnego państwa będą podstawowymi punktami odniesienia w refleksji nad pozycją demograficzną Polski i wynikającymi z tego faktu konsekwencjami dla tworzenia ogólnonarodowego programu niepodległościowego.

Zanim jednak zrealizujemy wspomniane demograficzne przeobrażenia świata spojrzmy na pierwszą eksplozję ludnościową, której terenem była właśnie Europa.

Ukształtowała ona istniejący obecnie układ demograficzny naszego kontynentu. Trwała od drugiej poł. XVIII wieku do pierwszej połowy wieku XX, a jej centrum przesunęło się z Anglii poprzez kraje Europy zachodniej do Europy środkowej i wschodniej.

Eksplozja demograficzna w Europie w pełni przyczyniła się do wielkiego awansu tego kontynentu w XIX w., a częściowo także w XX wieku. Miał on wymiar nie tylko demograficzny, ale także polityczny i gospodarczy. Kultura europejska stała się wyznacznikiem nowoczesności i postępu. Europa też w istotny sposób przyczyniła się do zasiedlenia i zagospodarowania innych kontynentów. W tym okresie w obu Amerykach i na Syberii siedliło się kilkadziesiąt milionów Europejczyków. Wiek XIX był z pewnością wiekiem Europy.

Spadek przyrostu naturalnego w Europie nie zahamował wzrostu ludności świata. W połowie XIX wieku, tym razem w krajach tzw. Trzeciego Świata wystąpiła druga eksplozja demograficzna. Jest to jedna z najważniejszych przyczyn poszerzonego ośmiennie spadku znaczenia Europy w świecie.

Zjawisko to w przeważającej mierze nie jest rezultatem przeobrażeń ekonomicznych, a przez to nie jest także ich symulantem, ale niejako zostaje przeniesione z zewnątrz, np. poprzez upowszechnienie nowoczesnej medycyny, co spowodowało gwałtowny spadek zgonów przy utrzymującym się wysokim wskaźniku urodzeń. Brak równoległego procesu rozwoju gospodarczego, bądź też jego zbyt wolne tempo, stanowią przyczynę przedłużenia, nędzy, głodu, przeludnienia, nie, poza sporadycznymi przypadkami, ma charakter względny, bowiem nie przekracza gestosci zasiedlenia najbardziej luźnych krajów Europy. Takie kraje jak Tajwan, Korea Półn., Japonia, Liban, Singapur, Bahrajn czy Hongkong, które należą do najgęściej zaludnionych krajów Azji są jednoczesnie krajami o stosunkowo szybkiej stopie wzrostu gospodarczego i świadczą o tym, że wzrost zaludnienia nie musi iść w parze z nędzą i głodem. I odwrotnie: wiele krajów zwłaszcza afrykańskich, w których masy do czynienia z niskim zaludnieniem, cierpią właśnie na klęskę głodu. Teza o przeludnieniu współczesnego świata wymierzona jest w ostatecznym wymiarze przeciwko człowiekowi, w nim bowiem widać podstawowe zagrożenie dla drugiego człowieka. I choć uważamy, że istnieją obiektywne bariery pojemności środowiska demograficznego, to właściwie nie ma kraju, który by osiągnął te granice. Fałszywość tej tezy polega na tym, że możliwy negatywny wpływ elementu ludnościowego uznany został za determinujący zacięcie gospodarcze; Niemniej istnieje szereg krajów, w których zastój ekonomiczny spowodowany czynnikami kulturowymi w połączeniu z eksplozją demograficzną jest zarzewiem konfliktów społecznych, nastrojów podatnych na propagandę lewicową oraz wrogosć wobec zamożnych krajów Zachodu.

Eksplozja demograficzna w krajach Trzeciego Świata spowodowała już istotne zmiany w proporcjach zaludnienia. Udział Europy w zaludnieniu świata w 1970 r. zmalał do 17%, wobec 26% w roku 1910. Nieznaczny spadek urodzeń, jaki zaobserwowano w latach siedemdziesiątych pozwala przypuszczać, iż kraje Trzeciego Świata znajdują się w schyłkowej fazie tej eksplozji. Niemniej, istniejące tendencje pozwalają na sformułowanie tezy, iż pozycja Europy około 2000 roku ulegnie dalszej degradacji. Według prognoz ONZ nasz kontynent liczyć będzie, na przełomie wieków tylko 12% ogółu ludności świata, podczas gdy ludność Półwyspu Indyjskiego wzrosnie do 22%, Afryki do 12% i Ameryki Łacińskiej do 10% ludności świata.

Jezeli niski przyrost naturalny wśród Europejczyków utrzyma się przez czas dłuższy, będzie można mówić wtedy o zagrożeniu istnienia sanych narodów. Jest to na szczęście perspektywa odległa i jest czas, aby jej jeszcze skutecznie przeciwdziałać.

Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia życzy

PRZESWIT

Hannah Arendt Socializm i rasizm JAKO NARZĘDZIA TOTALITARYZMU

ruchy, totalitarne wyzyskują socjalizm i rasizm ogakając je z utylitarnej treści, a więc interesów klasowych i narodowych. Forma nieomylnego przewidywania, w jakiej prezentuje się to pojęcie, stała się ważniejsza od ich treści /1/. Główną kwalifikację przywódcy mas stara się jego nieomylność, który nigdy nie mógł przyznać się do błędów /2/. Nadto, założenie nieomylności nie opiera się na inteligencji wodza, lecz na właściwej interpretacji absolutnie pewnych sił w historii lub naturze sił, których ani klęska, ani zniszczenie nie mogą dowieść błędności, bowiem tym osobom przypisana jest rola absolutu /3/. Przewódcy mas, będący u władzy, mają jeden problem, który dominuje nad wszelkimi rozważaniami utylitarnymi: sprawić, by ich przewidywania ziściły się. Nazisci nie wahałi się użyć u schyłku wojny skoncentrowanej siły swej nietkniętej jeszcze organizacji, by spowodować możliwie kompletnie zniszczenie Niemiec po to, by stało się prawdziwe ich

przewidywanie, że Niemcy zostaną trągniowane w wypadku klęski. Zropagandowy efekt nieomylności, zamierzające aktorakie pozowanie na zwyciężcę agenta, objaśniającego dające się przewidzieć wydarzenia, siły, osmielili totalitarnych dyktatorów do wprowadzenia z wyjątkiem ogłaszania swych politycznych zamiarów w formie procentów. Najbardziej szym przykazdem jest oświadczenie Hitlera w Reichstagu w styczniu 1939:

"Ono, zwiastując jeszcze raz uczynnie przepowiednię: w przypadku gdyby żydowscy finansjści... udali się, choć raz jeszcze po pomoc do państwa do wojny światowej, rezultatem stanie się... zniknięcie rasy żydowskiej w Europie" /4/.

Przeobrażone na język nietotalitarny oznacza ono: zamierzam wywołać wojnę, i zamierzam wymordować żydów w Europie. Rodobnie Stalin, w wielkim przemówieniu przed Komitetem Centralnym Partii Komunistycznej w 1930, w którym przygotowywał fizyczne unicestwienie prawicowców i lewicowych rewizjonistów, opisał ich jako reprezentantów "klas wymierających". Do określenia nie tylko dodano argumentów szczególnej ostrości, ale również stwierdzono - w stylu totalitarnym - fizyczne zniszczenie tych, których "wymieranie" zostało właśnie proroczo zapowiedziane.

W obu wypadkach realizowany jest ten sam cel: likwidacja jest wkomponowana w historyczny proces, w którym człowiek jedynie czyni lub cierpi to, co - zgodnie z niemiennymi prawami - wydarzyłoby się, tak czy owak. Skoro tylko egzekucja ofiar stała się faktem, "proroctwo" staje się retrospektywnym alibi: nie wydarzyło się, nie ponad to, co zostało już przewidziane. Nie ma przy tym znaczenia czy "prawa historii" wypisują "zgon" klas oraz ich przedstawicieli, czy też "prawa natury ... eksterminują" te wszystkie elementy: demokracje, żydów, wschodnich poddaży /Untermenschen/, lub nieuleczalnie chorych - które tak czy owak "nie" nadają się do "życia". Przypadkiem również Hitler mówił o "wymierających klasach", które powinny być "wycelowane bez większych ceregieli".

Metoda, podobnie jak inne metody totalitarnej propagandy, jest niezawodna dopiero po uchwyceniu władzy przez ruchy. Potem już wszelka debata na temat prawdziwości lub fałszu przepowiedni totalitarnego dyktatora jest równie niesamowita jak polemizowanie z potencjalnym mordercą czy jego przyszła ofiara żyje czy nie - ponieważ zajmując osobę, o której mowa, morderca może bezwzględnie duc dowód prawdziwości swego twierdzenia. Jedynym ważnym argumentem w takich warunkach jest natychmiastowe wywołanie osoby, której śmierć jest przepowiedziana. Zanim przywódcy mas uchwyć władzę, by dostosować rzeczywistość do swych kłamstw, ich propaganda oznacza się najwyższą pogardą dla faktów jako takich, ponieważ w ich opinii fakt zależy całkowicie od siły człowieka, który może go sprokurować. Stanowcze twierdzenie, że metro moskiewskie jest jedynym na świecie, jest kłamstwem tylko tak długo, dopóki bolszewicy nie będą dysponowali siłą do zniszczenia wszystkich innych. Innymi słowy, metoda nieomylnych przepowiedni, bardziej niż jakikolwiek inny instrument totalitarnej propagandy, zdradza swój ostateczny cel zdobycia świata, ponieważ jedynie w świecie będącym pod jego kontrolą władca totalitarny może urzeczywistnić wszystkie swoje kłamstwa i uczynić prawdziwymi wszystkie swe proroctwo.

LUDNOŚĆ.

STR. 1

Wraz z degradacją demograficzną Europy mamy do czynienia również z degradacją pozycji Polski w świecie. Gdy w 1939 r. ludność naszego kraju wynosiła 1,6% ludności świata, to w 1970 r. spadła do 0,9%, a w 2000 r. spadnie zapewne do 0,6%. Choć świadomość ogólnych światowych trendów ludnościowych jest sprawą ważną, to jednak kwestią o znaczeniu zasadniczym są proporcje naszego narodu do narodu niemieckiego oraz do ludności Związku Radzieckiego, a w szczególności do narodów rosyjskiego i ukraińskiego, jako podstawowych elementów otoczenia demograficznego Polski.

2. Ludność Polski a Niemcy

W 1981 roku ludność obu państw niemieckich oraz Berlina Zachodniego wynosiła łącznie 78 396 tys., natomiast ludność Polski w tym samym czasie - 36 062 tys., tj. 46% ogółu ludności niemieckiej. To suche zestawienie, oprócz stwierdzenia ponad dwukrotnej przewagi Niemców, nie oddaje dynamiki przeobrażeń ludnościowych obu krajów. Ślgniemy do historii. Około roku 1000 ludność Polski była równa 18% ludności niemieckiej. Potęża demograficzna zachodniego sąsiada była jednym z najważniejszych czynników jego ekspansji politycznych, najważniejszych czynników jego ekspansji politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Na nasze szczęście ekspansja ta kierowała się nie tylko na wschód, gdzie zdobyła najtrwalsze pozycje /Poznańszczyzna, Śląsk, Pomorze, Prusy/, ale także przez kilka stuleci na południe /Azechy/. To rozprzószenie terytorialne ekspansjonizmu niemieckiego umożliwiło nam - w przeciwnieństwie do Szwajcarów - uchronić własną narodową i kulturową tożsamość.

W 1500 roku osiągnęły /ludność etnicznie polską/ 30%, w 1600 - 34%, a po ogłoszeniu wywołaniu Niemiec w okresie wojny trzydziestoletniej nawet 55% ludności niemieckiej. Jest to najkorzystniejszy w dotychczasowej historii polsko-niemieckich stosunków wskaźnik. Od tego czasu zaczął się on zmieniać na naszą niekorzyść. I tak w 1800 roku jest nas tylko 25%, a w 1850 nawet 24% w stosunku do ogółu ludności niemieckiej. W pierwszej połowie XIX wieku w Niemczech dokonuje się rewolucja przemysłowa. Prowadzi ona wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą. Wyraża się to także w przyroście naturalnym. Przemysłowiec zachodniej prowincji spowoduje odływ ludności ze wschodu na zachód Niemiec, a zatem powstaje swista depopulacja wschodnich prowincji Rzeszy, zamieszkałych przez mieszaną ludność polską i niemiecką. Zjawisko migracji w większym stopniu dotyczy Niemców niż Polaków, których również pewna liczba wyemigruje do Westfalii lub za Ocean. Obok tego procesu wóda ludności polskiej występuje znacznie większy niż u Niemców przyrost naturalny. W związku z tym w kilku dziesięcioleciach poprzedzających I wojnę światową mamy do czynienia z procesem cofania się niemieczyny na Zachód. "Ost flucht" - bo takie miało otrzymać ten proces - w Niemczech stał się odwrotnością "Drang nach Osten" i pomimo całej akcji germanizacyjnej i osiedleńczej popieranym przez ówczesne państwo niemieckie, proces ten nie udało się zahamować. W okresie międzywojennym zjawisko "Ost flucht" utrzymało się. Z samej ówczesnej Polski wyemigrowało w zasadzie dobrowolnie 600 tys. Niemców, nadal występował też odływ ludności ze wschodnich prowincji, zwłaszcza z Prus Wschodnich i Pomorza. Wbrew zamiarom Hitlera, rozpętała przez niego II wojna światowa, przyspieszyła ten proces. Najpierw, w pierwszym okresie wojny w ramach umów niemiecko-sowieckich wyemigrowało do Rzeszy z Bukowiny i państw nadbałtyckich kilkadziesiąt tysięcy Niemców, a następnie klęska w wojnie spowodowała dalsze przemieszczanie na Zachód ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji, ZSRR, Węgier i Jugosławii.

Zjawisko cofania się niemieczyny ze wschodu oraz wzrost udziału narodu polskiego w zaludnieniu środkowej Europy utrzymuje się nadal. Głównymi przyczynami tego stanu rzeczy są: podział Niemiec, sowiecka ekupacja RRD oraz drastyczny spadek urodzeń, zaznaczający się w całym Niemczech Wschodnich. Gdy w 1945 r. na obszarze obecnego NRD ludność wynosiła 18 355 tys., to w 1964 - 17 003 tys., w 1970 - 17 058 tys. i w 1981 - 16 736 tys. Z powyższych danych wynika, iż chociaż zamknięcie Berlina Zachodniego przyczyniło się do zahamowania emigracji, a nawet mimowolnego wzrostu ludności, to po kilku latach nastąpił spadek urodzeń i liczba zgonów przekroczyła liczbę urodzeń. W rezultacie następuje dalsze wyludnienie Niemiec Wschodnich. W ostatnich latach przyrost naturalny w NRD wykazuje minimalny /0,3%/, wskaźnik dodatni, ale nie udało się zahamować spadku ogółu ludności. Dodatni przyrost udało się uzyskać tylko dzięki prawu emerytów do emigracji do RFN. W okresie 1939-1970 na terenie dzisiejszej NRD ludność wzrosła tylko w trzech okręgach na ogólną liczbę piętnastu, zaś w pięciu spadła był większy niż 10%. Podobne zjawiska obserwujemy także w RFN. W latach pięćdziesiątych wyemigrowało z tego państwa ponad 400 tysięcy mieszkańców, głównie do obu Ameryk. I choć w latach

latach sześćdziesiątych wystąpił widoczny wzrost przyrostu naturalnego /w liczbach bezwzględnych liczba urodzeń była dwukrotnie wyższa niż w Polsce/, to na początku lat siedemdziesiątych tych nastąpił spadek poniżej zera. Ten ujemny wskaźnik utrzymuje się do dziś. Jeszcze gwałtowniej spadek liczby urodzeń zaznaczył się w Berlinie Zachodnim. Ludność tego miasta w 1981 roku wynosiła 1 890 tys. i charakteryzowała się najwyższą w świecie - przekraczającą 30% - wskaźnikiem ludzi starych i najniższym w świecie przyrostem naturalnym. Procesy te w połączeniu z utrzymaniem się w Polsce stosunkowo wysokiej - jak za warunki europejskie - stopy przyrostu naturalnego pozwoliły nam na poprawienie wzajemnych relacji demograficznych. I tak w 1939 r. etniczna ludność polska była równa 37% niemieckiej ludności. Najwyższy w Europie przyrost naturalny w latach pięćdziesiątych spowodował, że w 1981 r. ludność Polski była równa 46% ludności obu państw niemieckich i Berlina Zachodniego. Jeżeli utrzyma się ta tendencja, ok. roku 1990 ludność Polski będzie równa 50% ludności Niemiec.

Czy przekroczenie tej bariery 50% wyczerpuje polskie możliwości, czy też są one potencjalnie duże? Jeżeli porównamy zaludnienie Polski, które wynosi 116 osób na km² z zalud-

niem NRD wynoszącym 154 osoby, czy RFN - 241 osób na 1 km², to stwierdzamy, że obecne terytorium naszego kraju jest zdolne do utrzymania znacznie większej liczby ludności, zapewne nawet dwukrotnie większej niż obecna. Znacznie wyższy od Polaki stopień zaludnienia mają wszystkie wysokorozwinięte kraje zachodnie z wyjątkiem Francji /99 osób/. I tak Włochy - 190 osób, Wielka Brytania - 223, Szwajcaria - 157, Holandia - 346, Belgia - 323 osoby na 1 km². Zestawienie to pokazuje potencjalne możliwości demograficznej pojemności naszego kraju, o ile rozwój gospodarczy będzie w stanie stworzyć odpowiednio wysoki fundusz populacyjny i jeżeli nie utrwali się antynatalistyczny model rodziny. Przekroczenie bariery 50% po raz drugi w historii obu narodów może mieć zasadniczy wpływ na ukształtowanie się kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturowych, może zmienić sposób myślenia o sobie obu tych narodów. Prędko wszystkim mamy do czynienia ze stałą tendencją cofania się niemieczyny. Czynniki ten w dłuższej perspektywie czasowej - pomimo istnienia obecnie dużej dysproporcji ludnościowej, pogłębianej jeszcze względami ekonomicznymi - spowodować powinien ostateczny zanik hipotetycznego nawet zagrożenia z Zachodu. Trzeba jednak pamiętać, iż chociaż trend ten wykazuje trwałe charakter to jednak istniejąca "baza demograficzna" narodu niemieckiego jest jeszcze bardzo duża. Ujmując rzecz w liczbach bezwzględnych stwierdzamy, iż nadal rodzi się więcej Niemców niż Polaków. Gdyby społeczeństwo niemieckie - przebudzone odnowionym uczuciem nacjonalistycznym - dokonało pełnej mobilizacji ludnościowej to zarówno "baza demograficzna" jak i ekonomiczna pozwoliłaby na odwrócenie korzystnych dla nas tendencji demograficznych. Wydaje się, iż pełne zabezpieczenie przed zagrożeniem niemieckim zależy nam wyrównanie polskiego potencjału demograficznego przynajmniej do poziomu 2/3 potencjału ludnościowego Niemiec, przy jednoczesnym zmniejszeniu obecnych dysproporcji gospodarczych. Bowiem tylko zrównoważone potencjały mogą stanowić trwałe zabezpieczenie przed - z jednej strony - pokusą ekspansji, z drugiej zaś - kompleksem zagrożenia. Najbliższe prognozy demograficzne dla Niemiec Zachodnich wysuwają hipotezę o przewyższeniu w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ujemnego przyrostu naturalnego, co wiąże się z wroczeniem w dorosłe życie wóda lat sześćdziesiątych. Ostaciliby to tempo wyrównania się dysproporcji ludnościowych pomiędzy Polakami i Niemcami. W dającej się przewidzieć przyszłości /rok 2000/ Polacy nie są w stanie przekroczyć bariery 2/3 ludności Niemiec. Dlatego też, choć analiza demograficzna pozwala na uzasadniony optymizm co do pokojowego charakteru przyszłych stosunków polsko-niemieckich, to jednak ważnym polskim zadaniem narodowym powinno być wyrównanie dysproporcji ludnościowych pomiędzy nami a zachodnimi sąsiadami. Tylko zrównoważenie potencjałów obu narodów może stać się trwałą czynnikami polepszenia polsko-niemieckich i współpracy, która mogłaby stać się kamieniem węgielnym przyszłego zładu europejskiego, opartego o prawo narodów do samostanowienia.

3. Ludność Polski a Imperium Sowieckie

Inna, a wiele bardziej skomplikowana są polsko-sowieckie relacje demograficzne. Ich znaczenie w dobie współczesnej jest jednak ważniejsze dla naszego kraju, niż stosunki z Niemcami.

Te Związek Sowiecki pozabawił nas niepodległości i jest gwarantem obecnego status quo. Sytuacja komplikuje fakt, iż państwo to ma charakter wielonarodowy, choć potencjał poszczególnych narodów jest wykorzystywany przez Moskwę w jej imperialnej polityce to musimy poddać analizie nie tylko globalne relacje ludnościowe, ale także uwzględnić specyfikę narodowościową z jej wewnętrzną dynamiką.

W 1981 r. ludność całego Związku Sowieckiego liczyła 269 milionów. Ludność Polski była w tym roku równa 13,4% ludności ZSRR. Jest to wskaźnik niższy od najniższego wskaźnika ludności Polski do ludności Niemiec z połowy XIV wieku. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia wskaźnik ten tylko nieznacznie poprawił się na korzyść Polski. A jakie były w przeszłości polsko-rosyjskie relacje ludnościowe?

Określe roku 1000 ludność polska była równa mniej więcej 22% ludności Rosji. Współczynnik ten długo pozostawał niezmienny, głównie dzięki wyniszczającym naszemu wschodniemu sąsiadowi najazdom tatarskim. W XV wieku relacje te uległy korzystnym dla Polski zmianom i Polacy osiągnęli 27%. Cały wiek XVI jest okresem wielkiego awansu demograficznego Polski, co odbija się najwidoczniej na polskiej polityce wschodniej. W przededniu powstania Chmielnickiego ludność Rzeczypospolitej jest równa 43% ludności Rosji. Wskaźnik ten stanowi punkt szczytowy w dotychczasowych polsko-rosyjskich relacjach demograficznych. Od tego czasu mamy jednak do czynienia z długotrwałym procesem degradacji pozycji demograficznej Polski. Nie pozostało to bez znaczącego wpływu na upadek polskiej państwowości pod koniec XVIII wieku. W 1900 r. ludność polska jest równa 13% ludności Rosji. W przededniu I wojny światowej ludność polska jest równa 11% ludności Rosji. Ten układ musiał ograniczać szanse polskich działań niepodległościowych. Dopiero wojna światowa, ogrom strat spowodowanych przez rewolucję i wojnę domową oraz eksperymenty ustrojowe miały przynieść osłabienie potencjału ludnościowego Rosji. Pomimo wysokiego poziomu urodzeń w Rosji Sowieckiej w okresie międzywojennym, tempo wzrostu demograficznego narodu polskiego jest wyższe i pozycja Polski ulega poprawie. W 1939 r. ludność polska jest równa 15% ludności Związku Sowieckiego. Właśnie okres międzywojenny wykazał, iż główną barierą dynamicznego rozwoju ludnościowego w ZSRR są czynniki ustrojowe. Wysokiej stopy urodzeń towarzyszyła bowiem bardzo wysoka stopa zgonów. To ostatnie zjawisko było konsekwencją "przebudowy ustrojowej". Relacje ludnościowe z 1939 r. były najkorzystniejsze w dotychczasowych XX-wiecznych polsko-rosyjskich stosunkach. Od tego roku odnotowujemy niekorzystną dla nas tendencję spadkową. I tak w 1950 r. ludność Polski jest równa 14% ludności ZSRR, by w 1970 r. spaść do poziomu 13,4%, a w 1981 podnieść się do 13,4%. Ten stosunek potencjałów ludnościowych obu krajów jest jednak z najbardziej istotnych powodów obecny relacji politycznych pomiędzy Polską a jej wschodnim sąsiadem. Zanim przejdziemy do analizy dynamiki narodowościowej w ZSRR zatrzymamy się nad problematyką SBRUK i TUKI i ich odpowiednikami.

W 1981 r. tzw. "baza demograficzna", czyli liczba ludności do 19 roku życia, stanowiła 36,1% społeczeństwa sowieckiego,

uniemożliwiający mu normalny rozwój. Taki właśnie przypadek występuje w ZSRR, w którego europejskiej części na 1 km² przypada 35 osób, podczas gdy w całej Europie 97 osób.

Koncepcja funduszu populacyjnego jest też pomocna w analizie powojennych zjawisk ludnościowych w Polsce. Ogromne straty poniesione przez nasz naród w okresie wojny oraz uzyskanie nowych terenów osiedleńczych na ziemiach zachodnich i północnych wydatnie - pomimo zniszczeń - poszerzyły ówczesny fundusz populacyjny. Na terenie Polski centralnej wystąpił charakterystyczny zjawisko kompensacji strat wojennych, a pierwsze powojenne piętnastoletnie na ziemiach pomieckich wraz z rozwojem typowo ekstensywnym dało w rezultacie duży przyrost naturalny. Z wyjątkiem województwa opolskiego, gdzie pozostała znaczna część autochtonów, w innych województwach stopa urodzeń przekroczyła poziom 40%. Wyczerpywanie się możliwości osiedleńczych na tych terenach spowodowało systematyczny spadek przyrostu naturalnego, chociaż jeszcze obecnie ziemie te wykazują wyższy od przeciętnej krajowej stopień rozwoju ludnościowego. WYCZERPYWANIE SIĘ ZROBEŁ EKSTENSYWNEGO ROZWOJU NIE TOWARZYSZYŁ RÓWNOLEŻNY PROCES POWIĘKSZANIA SIĘ FUNDUSZA POPULACYJNEGO POPRZECZ ODPOWIEDNI WZROST DOBR KONSUMPCYJNYCH. DŁA-TEGO OD DRUGIEJ POŁOWY LAT 50-TYCH ZANACZA SIĘ SPADKEM URODZEŃ.

Nastąpiła kumulacja przyczyn o charakterze ekonomicznym z przyczynami natury prawnego-swiadomościowej, wynikającymi z legalizacji przerywania ciąży. Pomiędzy rokiem 1948 a 1959 zanotowaliśmy w Polsce urodzenia przekraczające poziom 700 tysięcy rocznie. Pozwoliło to nie tylko na zasiedlenie ziem pomieckich, ale także umożliwiło zintegrowanie tych ziem z resztą kraju. Z czasem niesieffektywność gospodarcza panującego systemu stała się jednym z najważniejszych czynników blokujących rozwój ludnościowy naszego kraju. Brak mieszkań, kłopoty z zapatrzeniem w podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, krótkie urlopy macierzyńskie i antynatalistyczna propaganda spowodowały, iż przez drugą połowę lat 50-tych i całe lata 60-te zaznaczył się systematyczny spadek liczby urodzeń do poziomu 520 tys. w 1967 r. Gdy w pierwszej połowie lat 50-tych na przyrost kolejnego miliona ludności potrzeba było 2 lata, to w drugiej połowie siódmej dekady już 4 lata. W latach 60-tych rozpoczął się trwający do dziś proces starzenia się ludności Polski. Dopiero wejście w życie dorosłe pokolenia wyżu spowodowało ponowny wzrost urodzeń. W 1974 r. przekroczony został poziom 600 tysięcy, a w roku ubiegłym osiągnięto poziom 702 tysięcy. Również w roku bieżącym prawdopodobnie utrzyma się tendencja wzrostowa.

Obecny wzrost urodzeń jest przede wszystkim rezultatem wdrożenia w okres reprodukcyjny wyżu demograficznego, a zatem ma charakter wyraźnie KONTYNUALNY. Obecny stan dzietności rodzin wynoszący 2,3 dziecka na rodzinę zapewnia jedynie reprodukcję rozszerzoną w minimalnym zakresie. Wzrost urodzeń w latach 70-tych należy także interpretować w kategoriach funduszu populacyjnego. Jego stały wzrost wpłynął na zwiększenie się wskaźnika dzietności rodzin. Również utrzymywanie się relatywnie wysokiego przyrostu naturalnego, w ostatnich latach trumaczy można pewnym poszerzeniem - pomimo kryzysu gospodarczego - funduszu populacyjnego - poprzez wprowadzenie 3-letnich płatych urlopów wychowawczych. Nie trumaczy to jednak w pełni tego zjawiska. Innych przyczyn szukać należy w zmianie postaw wobec rodziny u znacznej części społeczeństwa pod wpływem wydarzeń z ostatnich lat. Znaczenia tego elementu kulturowo-swiadomościowego nie jesteśmy w stanie do końca zmierzyć, może on zostać zredukowany na skutek wkraczania w życie dorosłe pokolenia niżu.

O ile nie utrwali się model rodziny rozwojowej, wielodzietnej, negatywne konsekwencje tego faktu muszą się uwidaczniać w spadku przyrostu naturalnego i przyspieszenia tempa starzenia się ludności.

Opisane zjawiska ludnościowe posiadają także różnorakie implikacje wewnętrzne. Były one widoczne w ostatnich latach, będąc też wpływem na położenie sprawy polskiej w latach 80-tych i 90-tych. Wiadomo bowiem, iż mobilność społeczeństw w znacznym stopniu zależy od jego struktury wiekowej, tzn. im społeczeństwo jest demograficznie młodsze tym bardziej prężne, przedsiębiorcze, zdolne do przezwyciężania różnorakich przeszkód i odwrotnie, społeczeństwa stare mają skłonność do stagnacji, obojętności, konsumpcjonizmu. Społeczeństwem starym brakuje wewnętrznej dynamiki zdolnej do dalekosyżnych przekształceń istniejących struktur i układów. Swiadomością tej prawidłowości pozwala wnioskować, że np. naród niemiecki, który charakteryzuje się wysokim wskaźnikiem starzenia się ludności, będzie skłonny do postaw zachowawczych i nie należy spodziewać się dającej się przewidzieć perspektywie czasowej wystąpienia w nim radykalnych przeobrażeń politycznych. Starość społeczeństwa niemieckiego jest jednym z czynników osłabiających ewentualne tendencje rewizjonistyczne. Natomiast rewolucjonizm występujący w wielu krajach Trzeciego Świata ma właśnie podłoże demograficzne: ogromny udział młodych ludzi w całej strukturze ludnościowej tych społeczeństw.

Przyrost naturalny lat 50-tych w istotny sposób wpłynął na odmłodzenie struktury wiekowej społeczeństwa. Jednak spadek urodzeń pod koniec lat 50-tych, zapoczątkował proces starzenia się ludności. procesu tego nie zahamował wzrost urodzeń w latach 70-tych. W 1960 r. ludność powyżej 60 roku życia stanowiła 9,6% ogółu ludności, w 1970 - 12,9%, a w 1977 - 13,4%. Demografowie dość powszechnie przyjmują, że przekroczenie 12,9% ogółu społeczeństwa przez ludzi mających powyżej 60 lat życia oznacza, iż społeczeństwo można uważać za stare.

x x x

O aktywności społeczeństw decyduje liczebność roczników między 20 a 29 rokiem życia. W tych rocznikach skumulowana jest ogromna energia, która w zależności od panującego systemu jest siłą bądź kreatywną, bądź też - jeżeli system jest zamknięty i utrudnia konstruktywne spożytkowanie tej energii - jest siłą burzycielską, rewolucyjną lub znajduje swe ujście w emigracji. Gdy pod koniec lat 60-tych roczniki wyżu zaczęły wkraczać w życie dorosłe, kraj nasz stał się widownią protestów zarówno studenckich jak i robotniczych. Kława ekipa rządząca, która objęła władzę w grudniu 1970 była w pełni swiadoma tej energii społecznej, skumulowanej w dorastającym pokoleniu, dlatego też podjęła działania zmierzające do jej opanowania i ukierunkowania. Takie właśnie było podłoże gierkowskiej osławionej strategii przyspieszonego rozwoju. Hasło "bogacie się", rozbudowa gospodarki, tworzenie nowych miejsc pracy, rozbuchanie nastrojów konsumpcyjnych, korumpowanie po-

szczególnych grup pracowniczych - wszystko to miało służyć właśnie opanowaniu tej siły, która niosła w sobie młode pokolenie. Niewydolność strukturalna gospodarki socjalistycznej szybko jednak zaczęła uzmysławiać młodemu pokoleniu, że jest to miraż pozbawiony realnych podstaw. W czerwcu 1976 r. po raz pierwszy w okresie gierkowskim energia wyżu obróciła się przeciwko systemowi. Brakowało wówczas jeszcze zasadniczego elementu - samowiadomości siły i własnych możliwości. Brak też było elit politycznych, które byłyby zdolne skutecznie pokierować działaniami pokolenia. Wydarzenia 1976 r. miały dopiero zapoczątkować proces odradzania się tych elit. Następne lata były czasem przegotowań do wielkiego skoku. Nastąpił on jednak, gdy rozpoczął się proces wkraczania w dorosłe życie roczników już mniej licznych, gdy w roku 1960 udział roczników pomiędzy 20 a 29 rokiem życia wynosił 19,7% ogółu społeczeństwa, to w 1965 obniżył się do 13%, a w 1970 podniósł się do 14,8%. W 1975 wynosił już 18,6%, w 1980 - 18,7%. Od tego roku obserwujemy systematyczny jego spadek - w 1981 - 18,2%, w 1982 - 17,6%. Tendencja spadkowa utrzyma się do pierwszej połowy lat 90-tych, gdy w życie dorosłe wkrócą roczniki urodzone w latach 70-tych. Jakże wnioski z tego faktu należy wyciągnąć dla działań politycznych?

Pomiędzy wpływ innych elementów niezależnych od demografii, mogących wpływać na zmianę europejskiego status quo, trzeba stwierdzić, że obecna sytuacja ludnościowa w Polsce skłania do sformułowania wniosku o postępującą tendencję spadkową aktywności społeczno-politycznej naszego społeczeństwa. Teza ta, jakkolwiek niekorzystna, nie determinuje jednak do końca możliwości naszych w najbliższych latach. Przynajmniej dwa czynniki będą ograniczać to zjawisko.

Pierwszy - to sytuacja gospodarcza. W przeciwnieństwie do okresu poprzedniej dekady mamy do czynienia z gwałtownym kryzysem, który nie da się rozwiązać przy pomocy tradycyjnych w tym systemie reguł. Dlatego też poczucie pauperyzacji i braku perspektyw zaspołeczenia potrzeb materialnych będą działać na rzecz aktywizacji postaw niepokornych i nonkonformistycznych.

Drugim czynnikiem jest nabyta w okresie legalnej działalności "Solidarności" społeczna swiadomość. Ponieważ zakładamy, iż czynnik swiadomościowy będzie miał charakter stały, dlatego też uważamy, iż aktywność społeczna skupi się na tych odcinkach działania, które nie wymagają koncentracji energii w celu osiągnięcia spektakularnych sukcesów, ale pozwolą na wypracowanie modelu systematycznej aktywności na rzecz detotalizacji poszczególnych sfer społeczno-gospodarczych. Wymagać to będzie innych przedyspozycji intelektualnych i innego rodzaju postaw, niż te, które dominują w sytuacjach rewolucyjnych, gdy zakłada się szybkie przekształcenie struktur państwowych.

x x x

W niniejszym tekście rozważaliśmy wpływ urodzeń na ogólną sytuację polityczną kraju, zwłaszcza w aspekcie międzynarodowym, teraz zwracamy się nad konsekwencjami ekonomicznymi. Przyrost naturalny jest czynnikiem stymulującym rozwój gospodarczy. W Polsce mamy do czynienia z tzw. rozszerzoną reprodukcją pokoleń. niewiele przekracza ona współczynnik 1, tzn. prosta reprodukcja, dlatego też zapewnienie normalnego rozwoju gospo-

darczego w przyszłości musi być poprzedzone utrzymaniem się rozszerzonej reprodukcji pokoleń. Z tego powodu pojawiają się w prasie nawoływania, aby w celu szybszego wyjścia z kryzysu gospodarczego ograniczyć liczbę urodzeń, godną w normach rozwoju gospodarczego ograniczyć liczbę urodzeń, godną w normalny rozwój gospodarczy naszego kraju za lat 20.

KRYZYS NIE ZOSTAŁ SPONDUROWANY NADMIERNĄ ROZRODZONOŚCIĄ I OGNIWIZACJĄ URODZEŃ NIE SPUSOŚ DO ZLIKWIDACJI. Dla reżimowych propagandzistów głównym powodem ataku jest odpływ siły roboczej - matek korzystających z urlopów macierzyńskich. Ograniczenie siły roboczej zmusza bowiem reżim - choć nie jest to bodziec najsilniejszy - do przeprowadzenia reform gospodarczych, ograniczających rolę czynnika politycznego w planowaniu i produkcji.

Niewiśnawcy jest również argument, według którego rzekłoby nie stać nas na przyrost co trzy lata kolejnego miliona ludności. W pierwszej połowie lat 50-tych pomimo zniszczeń wojennych stać nas było na przyrost kolejnego miliona co 2 lata. Dlatego też lansowana przez reżim propaganda na rzecz ograniczenia urodzeń ma wyraźnie charakter ANTYGOSPODARZY - dąży do utrzymania niereformalnego modelu gospodarczego, oraz antynarodowy - dąży do osłabienia potencjału demograficznego Polski.

5. Podsumowanie

Obecnie Polacy zaliczani są do czwartej grupy pod względem liczebności w Europie /I grupa - Rosjanie, II - Niemcy, III - Anglicy, Włosi, Francuzi, IV - Ukraińcy, Hiszpania i Grecja/. Pomimo tej stosunkowo wysokiej pozycji demograficznej, od ponad 40 lat nie posiadamy państwowości zaspołecniającej nasze ambicje i dążenia. Także poziom życia materialnego, zakres swobód obywatelskich i dóbr kulturalnych znacznie odbiega od naszych ambicji i rzeczywistych, potencjalnych możliwości. Te fakty zmuszają nas do szukania sił zdolnych zmienić status quo.

Jedną z tych sił jest czynnik demograficzny, nie jest on wystarczający, ale jego znaczenie jest ogromne, objawiając się zwłaszcza w dłuższych dystansach czasowych.

Nasze uzależnienie od największej części ludnościowej kontynentu - od ZSRR - zmusza nas do zmniejszenia dysproporcji ludnościowych z Rosjanami. Jest to działanie obliczane na długi dystans, zmierzający nie tylko do umocnienia potęgi wojskowej naszego kontynentu. Przekonani jesteśmy, że zachowanie w Europie trwałego pokoju zależy przede wszystkim od odwrotowości w tej części kontynentu siły zdolnej do ograniczenia wszelkich imperialnych zapędów, siły - której podstawowym elementem będzie nasze państwo. Ten cel, choć odległy, musi być przybliżony.

Według naszej wiedzy na temat procesów ludnościowych - wyliczając inne czynniki przemian międzynarodowych - dopiero na przełomie wieków w ZSRR wystąpić może poważny kryzys i tę perspektywę odzyskania niepodległości należy uwzględnić w na-

szczych planach. Nie wyklucza to edmiennych scenariuszy wydzarzeń spowodowanych innymi czynnikami, ale nawet gdybyśmy edzykali własną państwowość wcześniej te i tak na przerwanie wisków musimy być przygotowani do prowadzenia aktywnej polityki wchodniej, która utrwaliby naszą narodową suwerenność. Ilość urodzeń w najbliższych latach decydować będzie o możliwościach naszej polityki za lat 20. Dlatego też ważne jest upowzechnienie w społeczeństwie przekonania o roli czynnika demograficznego w procesie odzyskiwania niepodległości. Należy propagować model rodziny rozwojowej /przynajmniej 2 + 3/, wytworzyć w społeczeństwie orientację pronatalistyczną, zwalczając antynarodową ustawę o przerywaniu ciąży. Każdy musi sam brać odpowiedzialność za swe przyszłe losy, bo system socjalistyczny w całej rozciągłości zorientowany jest przeciw narodowi i na jakiegokolwiek pozytywne działania z jego strony liczyć nie można.

Możliwość rozwoju ludnościowego w Polsce są jeszcze duże, zależy on jednak nie tylko od upowzechniania modelu rodziny wielodzietnej, ale także od detotalizacji gospodarki, kultury, edginego poziomu opieki zdrowotnej, szewem od wiclu dziedzin składających się na nasz cywilizacyjny rozwój. Los polski zależy nie tylko od manifestacji wolnościowych, rozwoju myśli politycznej, stworzenia struktur organizacyjnych, ale także od przywrócenia demokracji i modelu tego najniższej komórki i rodziny.

Marian Ziemiański

Tadeusz Zaleski-Isakowicz

KOWAL

Tak bardzo chciałabym
duszę rzucić za kowadło i bić
i bić w nią młotem
i wykuć z niej sztandar szalony

A gdy edziej w błędnocie czernej
będę rozsyłać między młotem
a gwoździem do trumny
nie o tym, po co ci kiedy?
i na co tydzień?
lecz o tym, czy wampekto już
przekułam

PKS. Poznań 70/50/

Bez komentarza

Wyciąg z obowiązujących wytycznych przesłany przez Wydział Administracji KC PZPR do Komisji d/s prawa pracy przy Ministrze Pracy, Płac i Spraw Społecznych, opracowującej nowelizację Prawa Pracy.

1. Normowanie pracy

Stan normowania nie poprawia się. Również stan służb organizatorskich w gospodarce ulega pogorszeniu. O tych sprawach szeroko mówił raport „Płace” z listopada 1983 r.

Proponuje się rozwiązania:

a/ **Normy pracy**, których częste rewizje spotykały się z reakcją zaufania nie mogą być pozostawione wolaństwu przedsiębiorstw. Stąd w zakładach pracy obowiązujące winny zakładowe normy pracy ustalane na podstawie branżowych lub jednolitych normatywów czasu i wiorcowych wymiarów. Należy rozszerzyć zakres norm pracy na wszystkie sorki pracy. Będzie niezależnie od stosowanej formy płac. Należy wprowadzić zasadę, że napięcie wszystkich form płac. Należy wprowadzić zasadę, że napięcie wszystkich form pracy powinno być ustalane na poziomie 100% ich wyekwalensci. Należy zatem podjąć intensywne prace nad:
- aktualizacją i zwiększeniem bazy branżowych i jednolitych /międzybranżowych/ normatywów czasu oraz wiorcowych norm pracy stanowiących podstawę ustalania zakładowych norm pracy metodą szybką i mało pracochłonną.
- opracowanie jednolitych normatywów norm na roboty przedankowe występujące powszechnie

b/ **Proponuje się powołać** w tym celu Centralny Ośrodek Organizacji i Normowania Pracy podległy MPPISS. Wymaga to nowelizacji rozporządzenia Rady Ministrów z 23.03.1972 r. w sprawie szczególnego zakresu działania MPPISS.

2. Płace

Podstawowa zasada ustrojowa formuluje wymóg równości płacy za równą pracę. Obecnie płaca nie spełnia tego wymogu, stąd można mówić o dysproporcji płacy względem pracy.

Dlatego konieczna jest eliminowanie dotychczasowych dysproporcji oraz zapobieganie ich powstawaniu poprzez centralne sterowanie płacami. W związku z tym należy wprowadzić powszechne wartościowanie pracy za pomocą jednolitej, ustalonej przez MPPISS metody analogiczno-punktowej we wszystkich zakładach pracy. Pracę nad uniwersalną, obligatoryjną /a więc obowiązującą/ metodą wartościowania stanowiącą podstawę budowy zakła-

dowych taryfikatorów kwalifikacyjnych i służącą celom centralnego sterowania płac są już na ukończeniu w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych /z ramienia MPPISS odpowiedzialnym jest dyr. Szurgacz/. Zakładowe systemy wynagradzania, które można wprowadzić na mocy ustawy z 26.1.84, a którymi objęte jest do chwili obecnej około 4,3 miliona pracowników gosp. uspoł. nie mogą być przedmiotem wolaństwu taryfikacyjnych przetargów między zakładami przedsiębiorstw. Zw. Zaw. słusznie podkreślają ograniczenia ich wpływu nie lion uprawnień w tym zakresie na rzecz samorządów pracowniczych /konieczność ich pozytywnej opinii w sprawie porozumienia/. Cierpi na tym także interes społeczny. Stąd konieczność skoncentrowania się na branżowych układach zbiorowych zawieranych przez poszczególne federacje z organem założycielskim /czyli ministrem/. Należy jednak przestrzegać zasady nie rozszerzania obecnego zakresu deputatów i innych przywilejów branżowych.

3. Czas pracy

... /.../ konkluzja: konieczny jest powrót do stosowania art. 129 Kodeksu Pracy, zgodnie z którym: "Czas pracy nie może przekraczać 8 godz. na dobę i 46 godzin na tydzień". Ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwycięzania kryzysu tutaj nie wystarczą.

4. Zatrudnienie

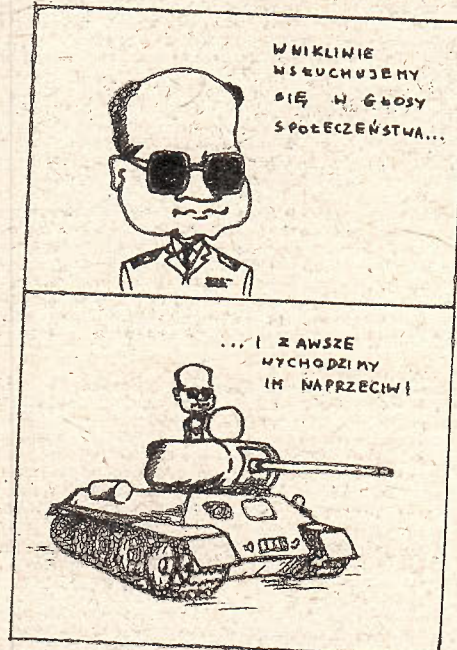
Sytuacja na rynku pracy charakteryzuje się dużym /300 000 osób/ popytem na pracę zgłaszany w Wydziałach Zatrudnienia przy ok. 5 000 poszukujących pracy. Corocznie ma miejsce ponad 2 mln zmian miejsca pracy z czego konajmniej połowa to zmiany niereakcyjne i zjedne. Niska skuteczność systemowych rozwiązań stała się przesłanką wprowadzenia w drogiej połowie roku 1983 obligatoryjnego pośrednictwa pracy, które objęło obojęcie teren 22 województw. Uwarunkowanie demograficzne na la ta 1986-90: około 340 tys. osób, a więc najniższy przyrost w okresie powojennym. Koniecznym postulatem staje się zatem zwiększenie aktywności zawodowej ludności, zwłaszcza emerytów i rencistów oraz innych grup ludności przejęciowo biernych zawedowo. Należy spowodować powiększenie zasobów o 160 tys. osób aby w przyszłym 5-letiu minimalny przyrost zasobów siły roboczej wyniósł około 500 tys. osób.

Proponowane rozwiązania:
- wprowadzenie obowiązku pracy dla absolwentów szkół wyższych, zawodowych, technicznych i ogólnokształcących na okres do lat 9,
- podjęcie nowych regulacji prawnych w zakresie ograniczenia fluktuacji kadry m. in. przez powiązanie prawa do dodatku stażowego ze stażem w jednym tylko miejscu pracy, czy też konsekwentne uniemożliwienie uzyskania korzyści placowych przez zmianę zakładu pracy,
- rozszerzenie sankcji za porzucenie pracy z porażką i tego go zjawiska włącznie,
- możliwość przekształcenia stosunku pracy w stosunek służbowy w przedsiębiorstwach realizujących zamówienia rządowe,
- obowiązek rocznej pracy w ramach UWP w stosunku do osób, które zostały przyjęte na studia stażowo na wyższych uczelniach.

5. Emerytura i renty

Ogólne propozycje:

- likwidacja "kariów emerytalnych" poprzez wydatkowanie okresu obliczeniowego z dotychczasowych 12 miesięcy do 36 miesięcy. Zarobki z pierwszych 24 miesięcy byłyby waloryzowane stosownie do wzrostu przeciętnej płacy /1.1.1987/.
- 5% zarobków - dodatek emerytalny za każdy rok kontynuowania zatrudnienia bez pobierania emerytury /rozwiązanie przewidziane do 1990 r./.
- konieczność raktywizowania inwalidów III grupy wymaga zmiany zasad przyznawania i obliczania rent inwalidzkich III grupy. Renty te byłyby przyznawane tylko tym osobom, które ukończyły 55 lat /kobiety/ i 60 lat /mężczyźni/. Młodszym inwalidom III grupy tylko wtedy można by przyznać rentę, gdy będą kierować do pracy wydziału zatrudnienia i spraw socjalnych we współdziałaniu z wydziałami zdrowia. Rentę III grupy nie będą wyściana inwalidom uchylającym się od pracy.





To było w środę...

Poniższy tekst jest fragmentem /z taśmy magnetofonowej/ wywiadu udzielonego w 11 lat po tragedii grudniowej. Jego Autor, w czasie wydarzeń był studentem II roku Politechniki Gdańskiej. Ten wstrząsający dokument niech zmusi nas do głębszego zastanowienia się nad istotą poczynań Człowieka, nad jego godnością i sensem istnienia.

Może po prostu zaczął bym o tym - nie będę mówił na razie o wydarzeniach z poniedziałku i wtorku, lecz po prostu o tym jak mnie zatrzymano na Komendzie Milicji tutaj na rogu Świerzeszewskiego... Po wydarzeniach z poniedziałku, wtorku - kiedy się już sytuacja uspokoiła, była godzina południowa, był spokój, a na ulicach stały tylko czołgi, wszędzie się czuło gąsienicę z kolegami; byłem wtedy na studiach na drugim roku. Szliśmy z trzema kolegami w kierunku Dworca. Zatrzymał nas funkcjonariusz Milicji, wylegitymował, zabrał mi legitymację studencką - nie wiem dlaczego mnie - i poprosił z sobą bardzo grzecznie i elegancko. Zaprowadził mnie do Komendy, puścił mnie pierwszego i jak zamknął drzwi, to się zaczęło - po prostu zostałem ze wszystkich stron zaatakowany. Nie jestem w stanie określić teraz ile razy mnie uderzono, popychano - już straciłem orientację - byłem pchnany tak w kółko metodą taką... do środka i wtedy popychanie, bicie... Straciłem orientację, wpełniło mnie bodajże - jak teraz pamiętam - na lewo do takiego dużego pomieszczenia, do sali na parterze - pchnięto mnie, upadłem na kolana... tam już było około kilkudziesięciu osób... klęcząco w tej sali. Między nimi przechadzało się 2 czy 3 panów po cywilnemu... z pałkami długimi w dłoni... Kiedy zostałem pchnięty na kolana - tam był spokój, panowała ci-

sza... Po prostu ci panowie w wieku lat 40, może po 40-tce, przechadzali się wśród tych klęczących i od czasu do czasu w ciszy było zadawane pytanie takim beznamiętnym głosem, bez żadnej emocji: "no i co - co robiłeś wczoraj"... I pamiętam po takim pytaniu następowały ciosy - w głowę w plecy... Koko mnie klęczał taki starszy mężczyzna w wieku mojego ojca, gdzieś po 60-tce, siwy. Ten człowiek zadał mu to pytanie i nie czekając na odpowiedź, uderzył go w tym głowie pałką... Mężczyźnie temu wyrwał się taki szloch, taki głęboki szloch... nie zapłakał, tylko to było takie jakies wyrwane z głębi... nie krzyknął, pochylił się mu kłęk... W międzyczasie byli biali młodzi chłopcy - dwudziesto- i trzydziestoletni. Czuli wtedy wielki strach. Takiego strachu nie czułem nigdy w życiu. Ja z natury nie jestem człowiekiem bojaźliwym, ale to co tam się działo... Taki strach, że jakby mi kazano chodzić po suficie, tobym chodził. Wtedy stwierdziłem, że gdybym chciał w życiu kogoś zabić, zniszczyć go... to na pewno nigdy bym go nie bił... bo klęcząc tam nie bałem się o siebie, nie bałem się o jakies cierpienia fizyczne, po prostu sama atmosfera była taka, że... wystarczył bić ludzi o bok i kazał się na to patrzeć innym... to wystarczy. Bałem się podnieść głowę nawet... Tylko pierwszym spojrzeniem tak ogarnąłem tą salę... strasznie się bałem tych butów - to co pamiętam - żeby te buty się nie zatrzymały koło mnie... One tak sobie wolno przechodziły... Przypominam sobie, że te buty się zatrzymały koło mnie... Nie wiem jak to się stało, ale ten milicjant, który mnie przyprowadził, po pewnym czasie wszedł do sali i milcząc dał legitymację moją temu Panu po cywilnemu... Wtedy - o ile pamiętam, później zresztą na spotkaniu z milicją i z Rektorem po wydarzeniach, dowiedziałem się też, że studenci nie byli raczej zatrzymywani, ani wywożeni ze względu na to, że studenci się oficjalnie wtedy nie przyłączyli do rozruchów, do manifestacji i byli traktowani inaczej. Chyba to mnie uratowało. Widziałem tylko, że ten mężczyzna po prostu nie wiedział co ma ze mną zrobić - nie spodziewał się takiej sytuacji. I zauważyłem, że - tak mi się zdawało - że zastanawiał się wtedy co ze mną zrobić. Trzymał tę legitymację, uderzył mnie w twarz raz, drugi... zapał mnie za włosy, podciągnął tak sobie do góry twarz, w ten sposób... popatrzył mi w oczy i wyciągnął - nie wiem co to było - czy to był nóż, czy to były nożyczki... i zaczął mi te włosy ścinać, wyszarpywać. Nie wiem jak to można nazwać, bo to było robione tak... wyrwał mi po prostu. Na koniec pchnął mi tak głowę do dołu, kopnął mnie, powiedział: "Ucałuj teraz tę świętą ziemię... i spierdalaj... zabierz włosy". Chciałem zabrać te włosy, ale mi kazał ustami te włosy zabrać... no więc brałem. Oddałem mi legitymację i wypchnął w stronę drzwi. Dobrze nie pamiętam jak wyszedłem stamtąd... Już później przy wychodzeniu, chyba mnie nie bito, ale nie pamiętam... raczej nie. Jak wyszedłem na ulicę, to po prostu w dalszym ciągu nie wiedziałem co... co się ze mną dzieje. Poszedłem na róg... tam czekali koledzy. Mój pobyt w MO, to trwał może pół godziny - 40 minut... tak przynajmniej oni mówili. Zabrali mnie tramwajem i pojechaliśmy do fryzjera... dopiero tam siedząc u niego, jakoś tak się odprężyłem i zacząłem po prostu - jak wiem - szlochac, płakać - nie wiem... Raczej nigdy nie płakałem, ale to było takie odprężenie. Pamiętam tylko, że fryzjer powiedział żebym się nie martwił, bo on już dzisiaj strzygnie takich kilkunastu...

Bóo
Się Rodzi
Noc
Truchleje



W TYM ROKU KUPUJEMY CHOINKI
Z RODKÓJNYM CZUBKIEM.

KOLEDA WYBRZEŻA

Piosenka napisana i śpiewana przez robotników Wybrzeża po wydarzeniach w grudniu '70.

Śpiewajcie rodacy z Wybrzeża kolędy,
Pieśni ludzi pracy, niechaj zabrzmiały wszędzie
Gdzie ucisk, niedola, kaczków swawola...
Hej kolęda, kolęda.

Zapomnieli moiżni, że z ludu pochodzą
Zagarnęli władzę i ludowi szkodzą.
Trują, wyszukują, wciąż nam obiecują.
Hej kolęda, kolęda.

Kiedy strąkający w pochodach ruszyli,
Pałki, gazy, czołgi przeciw nim użyli.
I krew się polała. Chwała Partii, chwała!
Hej kolęda, kolęda.

Nie pomogły czołgi, ni helikoptery,
Ludobójców naród wysłał do cholery
Niech idzie do piekła durniów klika wścikła
Hel kolęda, kolęda.

Dzisiaj ludzie pracy kolędy śpiewają,
Męstwo tych z Wybrzeża dumnie wystawiają,
Pałkarzy rozbili i KW spalili.
Hej kolęda, kolęda.

Nie straszne Polakom czołgi ani pałki,
Zbędne są Gomułki, Kociołki, Koszałki,
Ludu nie szanują, więc nich ustępują,
Hej kolęda, kolęda.

Łodzianin w Warszawie

Zótknące liście w Żoliborskim parku i słońce przezierające jesienią za szaroburych chmur przywołują na pamięć sześciotygodniowy październik... Wracają obrazy wcale nie zatarte: pierwszy komunikat w dzienniku, pierwsze podejrzania, obawy, domysły, nadzieja powoli gasnąca a wciąż podsykana, że może być, że wróci... i ta wieść, co jak piorun spadła nagle, choć oczekiwana: z Wisły wyłowiono ciało. Ten dzień listopadowy, gdyśmy Go żegnali nabożeństwem u św. Stanisława a potem wielkim marszem przez Warszawę. Jeszcze słychać śpiew dzwonów żałobnych i echo okrzyków, co z tysięcy gardeł się wyrzywało i fałgą biły w mury warszawskiego kamienic. Jeszcze czudno woń palonych zniczy...

Rocznica śmierci, ta pierwsza. Największy ból wszak już minął i zostało tylko gasnące poczucie krzywdy i gniewu. Ale w chwili, gdy skręcam w uliczkę prowadzącą do kościoła św. Stanisława coś cisnąca za gardło i wszystko odżywa na nowo. Wraca żal i gorzoc, cisną się wspomnienia... Już wcześniej, idąc przez centrum miasta dostrzegam wśród szarego, znormalizowanego tłumu sporo osób z wiązankami kwiatów zmierzających w kierunku Żoliborza. Teraz stoją w długiej, kilkusetosobowej kolejkę do grobu. Wchodzimy za parkan. Wokół pełno kwiatów, pękta grobu otoczona setkami zniczy i świec. Szarfy, wota, emblematy, parkany obwieszane transparentami. Czerwień, biel, pęknięte zniczy, ekwipons twarze. Nic tu nie ma z bogocj-

PRZESWIT

SZOPKA



noworoczna

Kiszczak - posłem Narodu! To szopki początek,
bo to w starym roku najmniejszyny watek...

Mają, czego chcieli ci, co go wybrali -
oto w pełnej gali wszedł do Sejmu sali.



Kłaniają się posłowie, by dając znak łaski uczcić kraju pogromce,
już słychać oklaski.

KISZCZAK (twarz jak na rysunku, orły na klapach, śpiewa na melodie
"Tanie dranie"):

Cieszy mnie bardzo, kiedy draństwo
Doceniane jest przez Państwo
I usługi, które dlań
Wykonuje pilny drań,
Uzyskują hojna dań.

Za topienie w Wiśle księdza,
Za to, że wokoło niedza,
Za gazety, które nudza,
I wizyty, które budza...
I za trzaski w odbiornikach,
Za fałszerstwa przy wynikach.
Także za brak różnic zdań
Dziś u szczytów pilny drań...

Spodobała się posłom Kiszczaka oracja, bo wreszcie pojęli,
w czym stanu jest racja.
A jako władzy dobrane przedmurze, złączyli swe głosy
w jednomyślnym chórze:

SEJM (czyli jak niżej) śpiewa głęboko poruszony, z wdzięcznością
na mel: "Teraz jest wojna":



Teraz, po wojnie
Kto jest górą - ten tyje.
Rozdaje się łaski, talony, oklaski.
Przy władzysie doooooobrze żyje.

Kto poparł rząd
W zduszeniu rewolwy,
Ten zbiera awanse, zajmuje wakanse
za cene przekonani wolty.

A ten, kto już
Najadł się do syta,
Niech w porę odchodzi,
A innym nie szkodzi
W dostępie do koryta.

Z hasłem tym gotowy Sejm przejść do odnowy.
Z trybuny już padły personalne wnioski -
Marszałkiem jedynym nie został...

MALINOWSKI (taki sam jak Guwca, tylko wikszy i miodszy; śpiewa
na mel. "Czerwone jabłuszko")



Znużiło się lasce, by ją Guwca wspierał,
Wice nowa podpórko wyznaczył generał.
Bez dłuższej nowy
Poparł Sejm nowy
To kolejne dzieło
Wielkiej odnowy,
Czyli nowy pic w ciągłej zmianie lic,
Która już nie znaczy nic...

RAKOWSKI (włos zmierzwiony, złość na twarzy, w sercu nienawiść)
Niewdzięczność - coż po ludziach,
Którzy za zasługi
Miał ciągle piąć się w górę,
Schodzą na plan drugi...

(śpiewa na mel. "Umari Maciek...")

Upadł Mietek, upadł,
Chociaż wiernie służył -
Widać na Wałrsie
Wszystkie siły zużył.

A tu w Mietku taka dusza,
Że ją coś do władzy zmusza,
By wyjść nad Urbana
Szansa mu nie dana...

Na woźnego w Sejmie
Szybko mnie wytrali,
A nie o tom walczył
Niegdyś w Stoczni sali.

Groził palcem, bez krawata -
Taka dziś za to zapłata,
Taka czasu strata - a tu płyną lata...

Choć nie miałem serca
Do "Solidarności"

I wylałem na nią
Ile miałem złości,

Nie na awans dla mnie pora,
Nie chcą w rządzie mieć doktora -
Taką mam pociechę, za me boje z Lechem.

Zmian - nie dosyć władzy. Widać, że jej zbrzydko
Jeszcze jedno wojennej epoki straszdyko.

OLSZOWSKI (jak typowy grunwaldczyk, w poczuciu Rzeczywistości
śpiewa na ruską nutę - "Katuszka")

Dzisiaj siła moja też niebyła -
Już nie mogę Polski ciągnąć wstecz,
Bo mnie Wschodu gwiazda opuściła,
Nieprzydatny mój z betonu miecz.

W ciągłej walce o tron na stolicy
Wrzaz z Milewskim graliśmy va banque.
Jak carycy dawni popiecznicy,
Wystawialiśmy kraj swój na szwank.

Dziś, gdy odejść znowu muszę z Biura,
W mej karierze nie pierwszy to raz,
Nie zaniechan jednak pracy pióra
Lub nauce poświęcę swój czas.

Bedzie miał co czytać pan Piotrowski w celi, jeśli prawde Stefan
spisać się ośmieli

Ale oto duch stary, z minionej epoki, kieruje ku trybunie niepew
ne swe kroki

Choć w niej była dawniej

Fantazja ułańska
Dziś mu imponuje
Tylko łaska pańska

Chcą się jej odwiedziczy
za władzy pozory,
twarzą swą fimuje
nowe jej splendory...

DOBRAZYNSKI (nie wiedzący, nie widzący, kartki myśli, ale śpiewa -
"Głęboka studzienka")

Czerwone serduszko
Pod polskim mundurem
Chce nowych stanowisk,
Pragnie piąć się w górę.

Za utworzenie WRON
Za powołanie PRON
W zapłacie za draństwa
Chciał głową być państwa.

Już dość ma orderów
Chciał do Belwederu
Choć słabe ma oczy
Wie dobrze gdzie kroczy.

Już stuknęła laska, i na GENERALA nowa śpiewa łaska:

JARUZELSKI (na mel. "Jest na mapie świata, malerski znak")

Kołożyłem Państwo, całe na wznak.
Co jeszcze działało,
Już trafił szlag.

Choć zdawać mogło by się, że brne bez celu,
Światło ułako mi się
Zgasić w tunelu.

Bez poparcia rządze, od pięciu lat
A chce, by pieniądze
Dawał mi świat

Zebrałem już tu i tam
W tej ważnej kwestii,
Lecz oni chcą, z uporam, pełnej...
Amnestii

A to - niedoczekanie, abym za własne pieniądze, na własna
swoja grube, otworzył wrzociadze. Chyba...
Że wyjedzie z kraju opozycja. Wtady...
Ha, wtady w Polsce okrzepnie systemu pozycja.



FRASYNIUK z LISEM (wtóruje MICHNIK) śpiewają na znana, wigilijna melodie:

W wieziennej ciszy, czas nam wciąż schodzi,
Lecz Naród słyszy,
A Bóg nagrodzi.
Świat nie da juncie ni dolara,
Niech się długi spłacić stara,
Albo odchodzi...

Głos ten poparł Eminencja, co łamąc opory, także zchojzkował...
ostatnie wybory.

Prymas GLEMP (w szacie purpurowej, ale nie czerwonej), na melodie:
"Miała baba koguta"

Zgubi władze jej buta,
Bo pycha zatruta
Nie ma wsparcia w Narodzie
Co w głodzie tkwi.

Miał dostarczyć ludności żywności
Na Kościół się złości
W bezsilnej wściekłości
Podeśmucha kazania
A stania
W kolejkach nie wzbrania nam.

Już się tylko potrafi
Całować z Kadafim
Moralnością Urbana
Skalana jest

Liczy tylko świątynie, a świnię
Rupuje w Pekinie,
To są Jałty defekty,
Gdy gwałty
Efekty mają dać.

Choć Go do milczenia władza pragnie zmusić, finał szopki, zwyczajowo,
LECHU śpiewać musi (na znana melodie Pietrzaka):

Choć zniszczono w Polsce wiele
I brat z bratem nie jest w zgodzie,
Wciąż są żywe nasze cele,
Jeszcze siła tkwi w Narodzie.

Nie wytepi demokracji
Swoje czy też obce wojsko,
I z tej racji, i z tej racji
Pozostanie POLSKA POLSKĄ ...



Autor: ten sam, z dwóch poprzednich lat.
Rysunki: Filip Nowy (oby Macedoński).

ZYCIE
PISMO CODZIENNE

o bycie

czyli Chamlet w teatrze PRLitej

Coś na keca!

Największe szaleństwo świata

Solidarność Polski
z działaniami Libii

Polska ZSRR JAKI SEZON?

Szczęście kosztuje drożej

Koniec głodu?

wzrastają opłaty za mieszkanie

Fala podrywków o "Opal, no styk"

Dobry impuls dla dialogu

Jak pan to widzi, dyrektorze? Ciężary ponad siły? Obudzić społeczeństwo

dotatkowa produkcja

Upadek

Zakres reglamentacji w 1986 r.

Propozycja podwyższenia opłat za korzystanie
ze środowiska naturalnego

SZARADA

Gdy pierwszy wspan się kręci nad dziewczęciami licem,
to wprost trzecie jest wspan czwartym? czy też versa vice?

Piątka - to jest pół miasta, Homer spod którego
Penelopie Odyśa zwrócił źródło.

Wstecznym drugim, po lesie biegnie ogar rączy,
drugi prosty - to brama do krain gorących.

/czwórka oraz raz/ wstecznie - tutaj "umieść" znaczy,
były tylko nie w rublach, pieniądz to sobaczy.

Na "wspan trójce z wprost piątką" nie odkładaj całosci,
czyż, co innym potrzebne, a esbecje złości. (ma-wig)

Nagrody: za rozwiązanie rebusu, względnie regularne otrzymywanie
"Prześwitu" wprost do domu;
za rozwiązanie szarady, bezpłatny roczny abonament dla siebie
i przyjaciół.

Złożono i wydrukowano w styczniu, 1986

CENA: zł 10.-



Gz. K.

PODWYŻKI?
NIE KOCHANI, NIE.
DO KONCA TEGO ROKU
NIC ZŁEGO SIĘ NIE
STANIE.



REBUS

